

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO.

Dotychczas bardzo rozpowszechnionem jest mniemanie, że cała treść „naukowej organizacji pracy“, którą amerykanie nazywają „naukowym zarządzaniem“, jest zawartą w tak zwanym „systemie Taylora“. Przekonanie to jest jednak zbyt jednostronnem i świadczy, jak mało są jeszcze znane wszystkie idee, stanowiące podstawę tej nowej wiedzy. Prócz F. W. Taylora byli jeszcze inni pionierzy, którzy kładli podwaliny organizacji naukowej. Do nich należy zaliczyć przede wszystkim inżyniera amerykańskiego Harringtona Emersona. Kiedy F. W. Taylor zaczął stwierdzać drogą doświadczalną wielkie straty w pracy ludzkiej, spowodowane brakiem głębszej znajomości czynników, od których zależy jej wydajność użyteczna i kiedy wyniki swych badań trzymał jeszcze w sekrecie, to mniej więcej w tym samym czasie Harrington Emerson zastanawiał się również nad wielkim marnotrawstwem pracy ludzkiej, energii przyrody i czasu. Do wniosków swoich szedł on jednak nieco inną drogą, niż Taylor. Człowiek o głębokiem wszechstronnem wykształceniu, o wielkim talencie obserwacyjnym, a nadewszystko o niezmiernie rozwiniętym poczuciu ideałów społecznych i ogólnoludzkich, obserwując nowoczesny postęp techniki i bujne życie przemysłowe, uważał, że, pomimo świetnych zewnętrznych pozorów,

postęp ten idzie jednak w parze z wielkiem marnotrawstwem bogactw materialnych i duchowych.

Poszukując przyczyn takiego stanu rzeczy, Harrington Emerson stanął na wyższym poziomie, aniżeli Taylor, dzięki czemu objął wzrokiem szersze horyzonty i wyciągnął wnioski ogólniejsze. Z tego też powodu, widząc większą zawilóść zjawisk ekonomicznych i społecznych, aniżeli to się wydaje ludziom zapatrzonym w szczegóły, Emerson w swych zasadach i metodach jest większym ewolucjonistą — rozumie, że rzeczywisty postęp może być osiągnięty tylko drogą stopniową i proponuje metody nie tak doraźne i radykalne, niż Taylor i jego naśladowcy.

Zasady wydajności Emersona posiadają szczególnie wielką wartość dlatego, że wysuwają na plan pierwszy pierwiastek moralny. Dla ludzi, którzy przywykli patrzeć na zjawiska ekonomiczne z czysto materialistycznego punktu widzenia, uważających pracę wytwórczą jedynie jako źródło materialnego dobrobytu i zysków osobistych, dla ludzi, którzy uznają tylko prawdy, dające się ująć wyrazem matematycznym i wymierzyć jednostkami miar fizycznych i chemicznych, niektóre idee i zasady Harringtona Emersona być może wydadzą się idealizmem, nie dającym się zastosować w praktyce. Ale tego rodzaju zapatrywanie nie może służyć wogóle za kryterjum do wydania prawidłowego sądu o zasadach głoszonych przez Emersona, podobnie jak zdanie ludzi nie odróżniających kolorów nie może służyć za podstawę do twierdzenia, że kolor czerwony lub zielony nie istnieje. Dziś na szczęście ten materialistyczny daltonizm traci już rację bytu, a wielkie sukcesy ludzi takich jak Ford przekonywują coraz bardziej, że dążenie do celów wyższej kategorii i trzymanie się zasad etyki nie tylko dają się pogodzić z postępek materialnym, ale go potęgują.

Ten prąd idealistyczny coraz bardziej przenika do wszystkich dziedzin życia amerykańskiego, a w organizacji pracy wytwórczej staje się czynnikiem podstawowym. Jakkolwiek na pierwszy rzut oka może wydawać się dziwnym ten zwrot ku idealizmowi wśród „businessmen'ów“ amerykańskich, to jednak, przy głębszym zastanowieniu, łatwo dochodzi się do wniosku, że jest to objaw całkiem naturalny. Praktyczny, energiczny i trzeźwo patrzący Amerykanin, porównywując nakład pracy z wynikiem użytecznym, musiał zauważyć, że jedynie przy całkowitem skoordynowaniu wszystkich czynników dodatnich i wykluczeniu ujemnych jest możliwą najwyższą wydajność, a że wśród tych czynników pierwiastki duchowe mają wielkie znaczenie, musiał więc przyjść do wniosku, iż tylko przy całkowitem uwzględnieniu, jak materialnych tak i moralnych, potrzeb człowieka jest możliwy najwyższy wynik użyteczny.

Pośród wszystkich inżynierów i działaczy amerykańskich, którzy starali się oprzeć organizację wytwórczości na naukowych podstawach, Harrington Emerson jest jednym z pierwszych, którzy zaczęli podkreślać znaczenie czynnika ludzkiego. Ujął on w zwartą całość szereg zasad, zmierzających nietylko do usunięcia marnotrawstwa bogactw materialnych, ale i do postawienia pracy wytwórczej na wyższym szczeblu cywilizacyjnym. Jeżeli prawo harmonji, pojęte w najobszerniejszym znaczeniu, musimy uważać za jedno z najważniejszych praw ekonomicznych, to Harringtona Emersona można uważać za pioniera zasady harmonji duchowej w zastosowaniu do pracy wytwórczej.

„Dwanaście zasad wydajności“ nie są dziełem moralizującego i bujającego po niebie purytanina, ale dziełem człowieka praktycznego i zarazem głębokiego myśliciela, który zagadnienia wytwórczości rozwiązuje przede-

wszystkiem na podłożu dobra ogólnego. Sądzę, że dla nas, Polaków, jest niezbędnem zapoznanie się z dziełem Emersona, aby móc znaleźć racjonalne drogi do zastosowania metod naukowych organizacji na naszym gruncie. Idee i zasady czysto materialistyczne zbyt są niezgodne z charakterem naszego narodu, aby li tylko na nich można było opierać postęp w wykorzystaniu bogactw zawartych w jego pracy. Dlatego też sądzę, że powinniśmy zwrócić szczególnie baczną uwagę na ten wielce znamienny zwrot, przejawiający się coraz jaskrawiej, w życiu gospodarczem Ameryki.

Dużą zaletą książki Emersona jest jej barwność, oraz wielka ilość przykładów i porównań, pobudzających czytelnika do głębszego zastanowienia się nad wieloma zagadnieniami z dziedziny techniki i organizacji.

Zasady Harringtona Emersona, dotyczące analizy, ustalania wzorcowego planu pracy i wykonania podług takiego planu, w ogólnych zarysach nie różnią się od zasad Taylora, — w ustaleniu wzorca jest on tylko mniej radykalnym. Jeżeli wzorzec do wykonania jakiejś czynności można uważać za pewnego rodzaju metę, do której powinno się zdążać, to Taylor stawia ją odrazu bardzo daleką, natomiast Emerson, licząc się więcej z przeciętnymi warunkami istniejącymi, stawia metę bliższą, a po jej osiągnięciu stawia następną dalszą i t. d., zbliżając się do doskonałości stopniowo. Ale w jednym punkcie różni się znacznie od szkoły Taylora, a mianowicie w ustroju władz kierowniczych. Taylor, w celu usunięcia nadmiaru obowiązków i funkcji, któremi obarczeni są kierownicy przy zwykłym ustroju hierarchicznym, stawia kilku kierowników, sprawujących różne funkcje i dających polecenia równoległe i bezpośrednio wykonawcy. System ten Taylor nazywa funkcjonalnym. Emerson, uznając również, że kierownik w zwykłym ustroju hierarchicznym

nie jest w stanie podolać wszystkim obowiązkom, zwłaszcza, jeżeli każde zagadnienie ma rozwiązywać na podstawie szczegółowej analizy i planowania, dodaje mu specjalistów-fachowców do rozwiązywania różnych spraw, ale w charakterze pomocników-doradców bez prawa dawania wykonawcy poleceń bezpośrednio. Jest to system podobny do sztabu w wojsku. System ten nie narusza ustroju hierarchicznego i zasady jedności dyrygowania, tak niezbędnych dla zachowania dyscypliny, jako podstawy harmonijnej współpracy.

Zastanawiając się nad pożytkiem, jaki może wypłynąć dla naszego narodu, z zaszczepienia w umysł nasz pojęć zawartych w nowej nauce organizacji pracy, przychodzę do wniosku, że my Polacy powinniśmy w pierwszym rzędzie zapoznać się z ideami i zasadami, które głosi Harrington Emerson. Przedewszystkiem dlatego, że „idealizm“ tego inżyniera-filozofa jest tak bliskim duchowym właściwością polskim i że naskutek tego zasady wydajności przez niego propagowane są ramami, w których mogą znakomicie rozwijać się pierwiastki twórcze naszej narodowej ideologii; a wreszcie dlatego, że wskazuje on również, jak doniosłe i wielkie zadanie cywilizacyjne stoi przed każdym kierownikiem-organizatorem.

Naukę organizacji pracy nietylko trzeba rozumieć, ale i głęboko odczuwać, aby móc z najlepszym wynikiem stosować ją w praktyce. Dlatego też jestem głęboko przeświadczony, że ci z czytelników polskich „12 zasad wydajności“, którzy najlepiej rozumieją i najgłębiej odczuwają ideje Emersona osiągną najlepsze wyniki, wcielając zasady te w życie.

Harrington Emerson w książce swej, wydanej 13 lat temu w niemilosierny sposób potępił marnotrawstwo w amerykańskim gospodarstwie wytwórczem, a jedno-

cznie wierzył, że zdrowy sąd narodu amerykańskiego pokona tę chorobę. I nie pomylił się w swych przewidywaniach. Dzisiejszy postęp w organizacji pracy wytwórczej w Stanach Zjednoczonych jest tak wielki, że jeśli Emerson pisałby nowe wydanie tej książki, to wielu z tak bardzo piętnowanych wad, powodujących marnotrawstwo nie mógłby już stwierdzić. Do tej poprawy przyczynił się jednak nietylko zdrowy sąd amerykański, ale niewątpliwie i ideje, zaszczerpione przez H. Emersona.

Byłbym szczęśliwym, gdyby i polskie wydanie tej książki osiągnęło tak szybki i pozytywny skutek, i aby w ten sposób sprawdziła się wiara Emersona w „ideały polskiego narodu“, o których tak pięknie wspomniał w swej przedmowie do wydania niniejszego.

Moim współpracownikom: p. Irenie Szumlakowskiej, inżynierom: A. Kucharzewskiemu i M. Domańskiemu wyrażam tutaj moją szczerą wdzięczność za zapał, jaki włożyli w prace redakcyjne około tej książki.

PROF. KAROL ADAMIECKI.